



EDUNews MAGAZINE

e-miesięcznik o nowoczesnej edukacji

nr 3 / 2009 (003)

Nauczanie szyte na miarę

Już dawno udowodniono, że każdy z nas ma swój własny, unikalny styl uczenia się. Warto zadbać, żeby szkoła zapewniała każdemu uczniowi możliwość efektywnego wykorzystania swojego naukowego potencjału.



W styczniu odbyła się konferencja, a w zasadzie webinar (seminarium odbywające się online) zorganizowana przez ISTE (Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Technologii w Edukacji). Jego celem było pokazanie nauczycielom ciekawych pomysłów na to, jak wykorzystać ogromny potencjał edukacyjny drzemący w nowych technologiach, dzięki któremu będą mogli zróżnicować metody nauczania dopasowując je go każde-

go ucznia. Goście konferencji, dwie doświadczone nauczycielki i autorki wielu publikacji – Grace Smith i Stephanie Throne, zaproponowały kilka projektów, dzięki którym można pomóc młodzieży uczyć się w interesujący sposób. Zresztą już sam tytuł seminarium wiele zdradza: „Zróżnicowane nauczanie + Technologia = Potężne nauczanie”.

Zaprezentowane przez Smith i Throne nauczanie zróżnicowane jest strategią, której filarem jest przeświadczenie, że uczniowie uczą się na różne sposoby. DI (skrót od angielskiej nazwy Differentiated Instruction) to zbiór przykładów dobrych praktyk, stosowanych zarówno w pracy z uczniami zdolnymi, przeciętnymi, jak i sprawiającymi trudności. Uczeń stoi w tym podejściu w centrum zainteresowania – oferuje mu się różne naukowe ścieżki, którymi może podążać, a jednocześnie również zróżnicowane formy oceny jego postępów. Wiele badań wskazuje na to, że uczniowie osiągają duże lepsze rezultaty, jeżeli są nauczani w bardziej spersonalizowany sposób.

W praktycznym wymiarze, nauczyciele mogą zróżnicować cztery elementy nauczania: zawartość merytoryczną, proces, produkt i środowisko nauczania. Można go również dokonywać z myślą o takich cechach uczniów jak gotowość do nauki, specyficzne umiejętności, zainteresowania oraz wrażliwość i odporność emocjonalna. Oczywiście bardzo pomocne są tutaj różnorodne narzędzia wspomagające nauczanie, takie jak wykorzystanie Internetu, nowoczesnego sprzętu itp. Grace Smith wspomniała też, że przede wszystkim DI zostało stworzone, żeby promować umiejętności XXI wieku, czyli takie kompetencje, jak sprawne posługiwanie się cyfrowymi urządzeniami, efektywna komunikacja oraz innowacyjność.

Według obu autorek, technologia ułatwia pracę metodą DI, ponieważ pomaga spersonalizować nauczanie, wprowadzić do codziennych zajęć multimedia i lepiej motywować uczniów do przyswajania wiedzy (i tworzenia zasobów nowej). Powinni oni mieć jak najwięcej swobody w podejmowaniu decyzji na temat tego, w jaki sposób chcą osiągnąć założone w programie nauczania cele.

Jedną z proponowanych metod jest stworzenie tego, co autorki nazywają planszą gry w kółko i krzyżyk, lub tabelą o dziewięciu polach (3x3). Z jej pomocą uczniowie będą mogli zaznaczać swoje ulubione zajęcia oraz przekazywać nauczycielowi informacje na temat tego, na ile opanowali przerabiany temat. Na przykład młodszy uczniowie mogą być poproszeni o wybranie trzech różnych zadań związanych z nauką na temat dinozaurów. Tymi zadaniami może być np. napisanie piosenki lub wiersza, stworzenie strony internetowej na ich temat (z pomocą Kidspiration), albo namalowanie i nazwanie części szkieletu dinozaura dzięki KidPix.

Zróżnicowane nauczanie + Technologia = Potężne nauczanie



Kontynuacja str.2



Witamy w Edunews Magazine

No to mamy wiosnę. Pięknie się wszystko ożywia, rozbudza, oddycha po zimie. I nawet najważniejsze Ministerstwo dostrzegło, że to już wiosna. Do szkół – jak doniósł dziennik Metro - trafiła optymistyczna zachęta z MEN, aby uczniowie podstawówek i gimnazjów - zamiast siedzieć w szkolnych ławkach - chodzili sobie na wycieczki. Doprawdy, fantastyczne zalecenie... Tylko po co przez dwa lata z hakiem urządzano ogólnopolskie zawody w rozpychaniu podstawy programowej do granic wytrzymałości? Dodawano coraz to nowe pozycje, treści, fakty, osoby, książki...? Przecież nie da się ukryć, że ciężko pracowano na to, aby uczeń nie mógł pójść na wycieczkę, bo przecież a nuż zdarzy się, że pytania na egzaminie będą dotyczyły właśnie tego, czego nie przerobiono z jej powodu (wszyscy pamiętamy sławną sytuację z zeszłego roku). Z obliczeń urzędniczych wyszło, że przy roku szkolnym trwającym 35-36 tygodni, do zrealizowania podstawy programowej w gimnazjum wystarczy tygodni 32. Zaiste, powiadają nam urzędnicy, lepiej te ostatnie 3-4 tygodnie spędzić na świeżym powietrzu, niż na zakuwaniu. I jak tu nie przyklasnąć z zachwytem?

No ale koniec tego marudzenia. Mamy wiosnę, więc spójrzmy śmiało w przyszłość. Róbmy swoje, realizujmy swoje marzenia, eksperymentujmy, stąpajmy twardo po ziemi, nie oglądając się na oderwane od rzeczywistości zalecenia. Naszym czytelnikom życzymy samych sukcesów! A gimnazjalistom udanych wycieczek :)

Marcin Polak

kontakt@edunews.pl

kontynuacja ze str.1

„Nauczyciele powinni dokonać wstępnej analizy zainteresowań swoich podopiecznych za pomocą różnych kwestionariuszy, obserwacji i wywiadów” mówi Smith. Wskazała na wiele dostępnych w sieci narzędzi do tworzenia ankiet, które mogą pomóc nauczycielom w przygotowaniu takiego badania. Warto wykorzystać te narzędzia:

I-Search: polega na przeszukiwaniu zasobów dostępnych on-line. Uczniowie pracują indywidualnie lub w parach, żeby odnaleźć informacje z określonego tematu. Wyniki poszukiwań są później prezentowane na forum klasy za pomocą dowolnej techniki – może to być pisemne opracowanie, rysunek ręczny lub grafika komputerowa, albo prezentacja multimedialna. Przykładowo, nauczyciel może przygotować szablon publikacji za pomocą takiego programu jak Microsoft Publisher i pokazać uczniom jak wlewać w niego tekst. Następnie mogą oni tworzyć własny mini – podręcznik np. na temat wielkich odkrywców, albo wojen napoleońskich. Publikacja może być uzupełniania obrazkami, tabelami, czy zdjęciami. Na koniec można ją wydrukować i pozwolić uczniom podzielić się swoimi pomocami z innymi klasami, albo z rodzicami.

WebQuesty: Metoda ta nastawiona jest na wspieranie pracy zespołowej uczniów, którzy przeczesują Internet w poszukiwaniu potrzebnych wiadomości. Technologia pozwala im również tworzyć, pisać i publikować to co znajdują i dzielić się tym z rówieśnikami. Web Questy różnią się od I-Search, ponieważ ich celem jest odnalezienie odpowiedzi na postawione pytanie, zazwyczaj na tyle kompleksowe, żeby możliwości rozwiązania były liczne. Cechą charakterystyczną tej metody jest również to, że integruje ona jednocześnie kilka różnych dziedzin wiedzy. Liczba pomysłów na WebQuest jest ograniczona tylko wyobraźnią nauczyciela. Smith przytacza przykład zadania o nazwie „Zbuduj kod”, w którym uczniowie łączą ze sobą umiejętności matematyczne i kryptografię. Wstęp do poszukiwań brzmi ekscytująco: „Rząd poszukuje specjalistów, którzy stworzą nowy kod dla służb specjalnych, za pomocą którego będą mogły szyfrować ściśle tajne informacje”. Zadaniem uczniów jest przygotowanie własnego kodu i dołączanie do „sekretnego

koła kryptografów”. W czasie wykonywania zadania, uczniowie pracują w grupach, gdzie każda osoba spełnia przypisaną sobie rolę, a jednocześnie przejmuje na siebie część odpowiedzialności za wynik ich poszukiwań.

RAFTT: Role Audience Format Topic Technology (Rola, Odbiorcy, Format, Temat, Technologia). Według Smith i Throne, ta strategia pomaga w integrowaniu czytania ze zrozumieniem i pisania. Zadaniem jest w nim lektura dowolnego dzieła literackiego, a następnie zilustrowanie swoich przemyśleń. Dzięki temu uczniowie mogą udowodnić, że zrozumieli książkę. Tworzą prezentację, w której muszą rozważyć:

- 1.Swoją rolę, jako autora finalnego produktu (czy pozostaną sobą, czy wcielią się w jednego z bohaterów powieści).
- 2.Odbiorców dla których tworzą (czy będą to ich koledzy z klasy, czy ktoś inny).
- 3.Format lub nośnik który pokaże co mają do przekazania (może to być np. gra planszowa albo plakat).
- 4.Temat prezentacji.
- 5.Technologię, czyli jakie programy zostaną użyte do stworzenia finalnego produktu.

Układanka: jej istotą jest podział uczniów na dwa rodzaje grup. Po pierwsze dzielą się na grupy - matki, którym przydzielony zostaje temat główny. Jednocześnie każdy z uczniów dostaje swój własny temat cząstkowy, za który jest odpowiedzialny. W kolejnym etapie uczniowie dzielą się na nowe grupy zależnie od swojego subtematu i pracują wspólnie, poszukując informacji. Oczywiście w czasie poszukiwań korzystają z zasobów internetowych. Pod koniec zadania uczniowie powracają do swoich grup – matek i wspólnie przygotowują materiał do końcowej prezentacji. Przykładem mogą być zajęcia, w których uczniowie poznają temat wulkanów. Wiedza o nich może być podzielona na mniejsze działki, takie jak produkcja lawy, eksplozje, czy też gazy wulkaniczne. Wynikiem taki zajęć może być też powstanie Wiki na przerabiany temat, lub prezentacje przedstawiane na forum klasy.

Agnieszka Andrzejczak (źródło: eSchoolnews)

Konsumenci finansowi uczą się na błędach

Polacy uwielbiają uczyć się na własnych błędach – nie inaczej jest z edukacją finansową. Obecny kryzys może więc zaowocować lepszą edukacją finansową społeczeństwa.

Jesteśmy jak zwykle z tyłu pod kątem prowadzenia działań ogólnopolskich edukacji finansowej. Inne kraje, z których czerpiemy wzorce gospodarcze (także finansowe) już kilka lat temu opracowały narodowe strategie edukacji finansowej (USA, 2005, Wielka Brytania, Irlandia, ale także Czechy). Chodziło o zwrócenie uwagi na potrzebę edukacji finansowej, zwłaszcza młodych ludzi, którzy nadmiernie się zadłużali się jeszcze przed 25 rokiem życia. Polska jest jednym z krajów UE, które do tej pory w ogóle nie zajęły się opracowaniem takiej strategii, mimo, że nawołują do tego OECD (od 2005 r.) i Komisja Europejska. Bez takiego planu działań, w którego realizację mogłyby włączyć się szeroko różne podmioty (nie tylko finansowe), edukacja finansowa w Polsce zawsze będzie działaniem chaotycznym, przypadkowym, wybiórczym, często głównie elementem działań marketingowych banków (kilka banków już promuje swoje marki w szkołach).

Temat edukacji finansowej społeczeństwa jest bagatelizowany od wielu lat przez ministerstwa i instytucje centralne (wyjątkiem jest NBP, który od wielu lat z własnych środków finansuje różnego rodzaju inicjatywy mające na celu podniesienie świadomości i kompetencji finansowych Polaków). Temat w podstawie programowej ostatnio wprowadzonej przez MEN ujęty został szczerunkowo. W Polsce jest tylko jeden poważny (w rozumieniu masowy, rzetelny, przebadany pod kątem efektywności nauczania) program edukacji finansowej dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych i mimo zasięgu kilkudziesięciu tysięcy uczniów objętych programem – z pewnością nie zaspokaja potrzeb w tym temacie. Tymczasem praktyczna edukacja finansowa powinna być przemiotem fakultatywnym w szkołach ponadpodstawowych – przecież to wiedza niezbędna w życiu, jak mówią Amerykanie „odpowiednik prawa jazdy“ (potrzebna na całe życie).

Edukacja finansowa rozumiana jako praktyczna wiedza na temat finansów osobistych nie jest też nauczana na uczelniach wyższych. Na kierunkach ekonomicznych i finansowych ta wiedza jest zbyt teoretyczna i nie nadążająca za zjawiskami na rynku tak dynamicznym jak finanse. A na innych kierunkach – nieekonomicznych – polega na wtłaczaniu do głów studentów zupełnie niepotrzebnej wiedzy, którą każdy – gdyby chciał – może dziś uzupełnić z książek i internetu (np. kursów e-learningowych). Dlaczego zamiast tego nie uczymy lekarzy, chemików, informatyków, nauczycieli, itp. przedsiębiorczości i finansów osobistych? Przecież te dwie dziedziny mogą każdemu z nas przydać się w życiu, obojętnie jaki będzie wykonywał zawód.

Może się wydawać, że generalnie banki i instytucje finansowe nie są zainteresowane prowadzeniem działań edukacyjnych, ani skierowanych do młodych, ani do dorosłych konsumentów finansowych. Czy

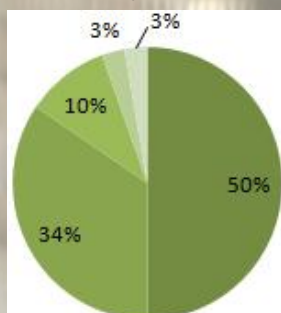
dlatego, że konsument finansowy mniej wyedukowany jest dla nich bardziej atrakcyjny, bo dzięki temu można więcej na nim zarobić? Jak to ujął niedawno na jednym z seminarium poświęconych komunikacji i public relations w obszarze finansów, szef PR jednego z większych (i najbardziej znanych banków w Polsce), „zadaniem banków jest zarabiać, a nie edukować“. Święta prawda. Powinni ją sobie mocno do głowy wbić wszyscy konsumenci, którzy korzystają z banków, lub chcą korzystać. Może dla własnego bezpieczeństwa powinni też dopowiedzieć drugą część: „bądź podejrzliwy, nie daj się oskubać bankom - pamiętaj, że przede wszystkim chcą na tobie zarobić“? Wszak w końcowym rachunku i tak straty finansowe poniosą nie banki świadczące usługi konsumentom (bo one przecież praktycznie nie mogą upaść – państwo na to nie pozwoli), lecz my – konsumenci. Obecny kryzys raczej potwierdza tą tezę.

Można zaryzykować twierdzenie, że ciężar praktycznej edukacji finansowej od pewnego czasu przejęli na siebie niezależni doradcy finansowi, którzy działają obok sektora finansowego i mają przegląd ofert z całego rynku. To oni od dawna doradzają konsumentom, jakie są najlepsze dla nich produkty finansowe i gdzie mogą zaoszczędzić. Oni też informują o ukrytych kosztach, na jakie narażeni są klienci banków (patrz na przykład: Bankomat zjada złotówkę), dokonują przeglądu i analizują warunki lokat bankowych, pożyczek gotówkowych czy kredytów hipotecznych. Może więc przed podjęciem rozmów z bankiem czy inną instytucją finansową, warto udać się do doradcy – wszak zasięgnięcie opinii i zebranie informacji jeszcze nikomu nie zaszkodziło. No i ostrożności nigdy za mało - "Uważaj na (finansowe) miny!", bądź krytyczny i sprawdź wszystko zachęca jeden z niemieckich banków w poniższej reklamie:

Z opublikowanych w 2008 r. danych przez Komisję Europejską wynika, że 40% Polaków jest wykluczonych finansowo, czyli nie korzysta i/lub nie ma dostępu do podstawowych produktów finansowych dostępnych na rynku (w Polsce 56% Polaków nie ma konta, 60% nie ma oszczędności, 73% nie ma dostępu do kredytu odnawialnego). Problem ten dotyczy głównie Polaków poniżej 25. roku życia, emerytów, osób mało zarabiających, niewykształconych i bezrobotnych. Prawdopodobnie w wyniku obecnego kryzysu finansowego sytuacja nie ulegnie poprawie. Rynek finansowy rozwija się bardzo szybko – powstają nowe produkty, stwarzane są nowe możliwości oszczędzania i inwestowania, ale za tym nie praktycznie nie idzie edukacja konsumentów finansowych. No chyba, że uznamy, że taką jest ta na własnych błędach...

Marcin Polak

Co sądzisz o edukacji finansowej w szkołach ponadpodstawowych?



- Trzeba wprowadzić taki przedmiot do programu nauczania
- Powinny to być zajęcia dodatkowe, do wyboru przez ucznia
- Wystarczy więcej mówić o finansach osobistych na matematyce
- Wystarczy zapraszać specjalistów od finansów na lekcje wychowawcze
- Zupełnie nie potrzebna jest uczniom taka wiedza

Sonda przeprowadzona wśród użytkowników Edunews.pl, marzec 2009.

Dzieci potrzebują zrozumienia, nie etykietek

Bardzo często dzieci dowiadują się w szkole, że „coś jest z nimi nie tak”. Dobra diagnoza i praca z uczniem pozwala na odkrycie ich prawdziwego charakteru i potencjału.

Dzieci często wysyłają komunikaty poprzez swoje zachowanie, kiedy nie wiedzą jak poprosić słowami o to, czego potrzebują

Moja historia edukacji to bardzo ciekawy przykład na to, jak wielkie owoce przynosi praca z uczniem.

Późno zacząłem mówić. Nie nadążałem również za zadaniami rozwoju ruchowego, takimi jak pełzanie, przewracanie się z pleców na brzuch, raczkowanie i później niż inne dzieci nauczyłem się stać. Wreszcie zacząłem chodzić w wieku 2 lat, a skakać zacząłem dopiero wtedy, kiedy zrozumiałem jak to się robi. Jeździć na rowerze nauczyłem się dopiero, kiedy miałem 8 lat, po wielokrotnych próbach zakończonych upadkiem. Kiedy miałem 9 lat i byłem w czwartej klasie, nadal nie potrafiłem czytać. Powtarzałem czwartą klasę. Szkolny konsultant powiedział mojej mamie, że nigdy nie będę w stanie ukończyć college'u, ani niczego dokonać. Pewnej nocy mama płakała siedząc przy moim łóżku, zadając sobie pytanie, co ze mnie będzie. Ja nie miałem tego rodzaju obaw. Moja dusza miała swój własny rytm uczenia się.

Dzieci często wysyłają komunikaty poprzez swoje zachowanie, kiedy nie wiedzą jak poprosić słowami o to, czego potrzebują. Kiedy dziecku brakuje czegoś ważnego, działa przy użyciu strachu, oporu i nadpobudliwości. Dlaczego nie możemy dać dzieciom tego, co pomoże im rozwinąć cały ich wewnętrzny potencjał.

Byłem dzieckiem z dominującym lewym okiem i prawą półkulią. Dzisiaj dzięki fachowej literaturze edukacyjnej ostatnich 70 lat i badaniom wiadomo, że ponad 60% dzieci, które zostały zakwalifikowane jako przejawiające minimalne dysfunkcje mózgu, trudności z uczeniem się, dysleksję lub niezdolność do uczenia się, oraz syndrom Braku Koncentracji i Nadpobudliwości, to dzieci z mieszaną dominacją, albo z dominacją lewego oka i prawej półkuli. Trzy czwarte z grupy zdefiniowanej jako Syndrom Braku Koncentracji to chłopcy. Prawie 8% populacji wszystkich uczących się w USA, jest opatrzonych etykietką, syndrom Braku Koncentracji i Nadpobudliwości. Dostarczenia jakichś brakujących doświadczeń mogłyby te dzieci oczekiwać od swoich rodziców, nauczycieli, rówieśników? Badania rozwoju mowy wykazały, że przeciętny chłopiec w wieku lat 6,5 jest opóźniony pod względem zaawansowania językowego o prawie dwa lata w stosunku do dziewczynki w tym samym wieku. Dzieci z nazwanymi powyżej symptomami potrzebują szczególnego wsparcia, żeby na poziomie fizycznym przygotować się do pracy z mową (językiem symbolicznym) na poziomie słuchowym i liniowo-logicznej obróbki informacji.

Do szkoły przyszedłem będąc dzieckiem dalekowzrocznym, z bujną wyobraźnią i z zamiłowaniem do tańca i muzyki. (Taki profil ma większość dyslektyków i dzieci z syndromem Braku Koncentracji i Nadpobudliwości przychodzących do placówek Kinezylogii Edukacyjnej z prośbą o



pomoc.) Będąc niezwykle wrażliwym na otaczające środowisko, czułem potrzebę ruchu, dotyku i zbadania wszystkiego, czego miałem się nauczyć. Sprawiało mi trudności siedzenie w bezruchu i słuchanie, zwłaszcza przez dłuższy okres czasu, tak jak wymagano tego w szkole. Trudno mi było jako, dalekowidzowi, skupić wzrok szybko, angażując oboje oczu, zwłaszcza na bliskich obiektach, jak wymaga tego czytanie i pisanie. Potrzebowałem zabawy i poczucia bezpieczeństwa - bycia częścią mojego świata, nie bycia poza nim, żeby móc się efektywnie uczyć. Nawet dzisiaj uczę się najlepiej w taki sposób. Jako uczeń potrzebowałem uczyć się, jak czytać i pisać, ze swojego własnego doświadczenia, przeżywszy je, a nie zanim to się stało. Mogłem nauczyć się abstrakcji, kiedy byłem do tego przygotowany kinestetycznie, a nie zanim się do tego przygotowałem, w odróżnieniu od dzieci zorientowanych na słuch (analityczne myślenie), które mają dominujące prawe oko i lewą półkulię. Czy celem szkolnego nauczania jest zahamowanie rozwoju lewego oka i prawej półkuli? Czy zadaniem systemu edukacyjnego jest uczynienie wszystkich jednakowymi? Czy uczymy dzieci tłamszenia ich naturalnej kreatywności i aktywności życiowej na rzecz zapamiętywania informacji i zmuszania do bezruchu? Pragnąc by nasze dzieci odnosiły sukcesy, rodzice, nauczyciele i administratorzy dajemy się łatwo przekonać, że wszystkie dzieci powinny rozwijać się i skupiać uwagę w jednakowy sposób. Zbyt łatwo etykietujemy tych, którzy mają swój własny rytm uczenia się, jako upośledzonych w pewien sposób i "wymagających" naprawy.

Kiedy byłem zmuszony do skupienia się na słowach napisanych na płaskiej, dwuwymiarowej powierzchni i kiedy musiałem pisać od lewej do prawej w określony z góry sposób, czułem się zgubiony, przerażony i spięty. Nauczyciel nigdy nie był zadowolony z mojego. Bardzo dobrze pamiętam bóle brzucha w szkole i płacz w drodze do domu. Czułem się osamotniony, obcy w obcej krainie. Jak większość dzieci nie byłem w stanie uczyć się z łatwością, ani wykonywać zadań w sytuacjach stresowych. Strach czynił mnie nadpobudliwym, nie pozwalał skupić się na nowym doświadczeniu. Moje zmysły wyostrzały się, kiedy próbowałem strukturalizować doświadczenie w swoim otoczeniu. W warunkach stresowych mój słuch stawał się tak czuły, że nie mogłem usłyszeć własnych myśli. Moje mięśnie napinały się, jak gdyby przygotowywały mnie do biegu.

Wierzę, że każdy z nas jest całością jako indywidualność i ma ten wyjątkowy klucz do wewnętrznego rozwoju

Dzieci z syndromem Braku Koncentracji nie czują się dobrze w swoim ciele. Potrzebują poczucia bezpieczeństwa w swojej musklaturze - muszą wiedzieć, że nie mają potrzeby się obawiać. Wiele z nich potrzebuje, by nauczyć się odczuwania rozmiaru, wagi i kształtu ich ciał w przestrzeni. Wówczas dzieci czują się bezpiecznie i mogą się uspokoić. Kiedy ruch jest ograniczony lub zakazany dzieci mogą się dostosować i siedzieć spokojnie, ale wewnętrzne napięcie może być ciągle na tyle duże, że nie potrafią myśleć ani wyrażać się w sposób kreatywny, twórczy. Z chemicznego punktu widzenia poziom adrenaliny wzmacnia retykularny układ mózgu (siatkową budowę mózgu), by dziecko mogło skupić uwagę na dużych obrazach w celu przetrwania. Kiedy zmysły są nadmiernie pobudzone i wzrasta zdolność postrzegania wzrokowego, źrenice poszerzają się, żeby móc dostrzec detale flą, widzenia obwodowe, scentralizowane skupienie uwagi nie jest możliwe. Szczęśliwie w moim przypadku kochający i wyrozumiali rodzice, pomoc wspólnego nauczyciela, pozwoliły mi się rozluźnić, zrelaksować oraz sprostać w szkole akademickim wyzwaniom.

Ruch i zabawa motywują uczenie się. Program, ruchowy, taki jak Gimnastyka Mózgu byłby mi pomógł poczuć się bezpiecznym kiedy walczyłem z nauką czytania i pisania, tak jak Scottowi. Scott nauczył się szybko ćwiczeń rozciągających mięśnie, które pomagają rozluźnić napięcie w ścięgnach tylnej części ciała. Odruch napięcia mięśni pleców to odruch samozachowawczy, odpowiadający na zadania postrzegane przez dzieci jako zagrożenia, być może, nawet czynność tak pozornie prosta jak głośne czytanie w grupie. Raz uaktywniony odruch samozachowawczy może stać się wyuczonym sposobem reagowania, dopóki nie zostanie przepracowany. Kiedy odruch samozachowawczy zostaje zneutralizowany jak to się dzieje przy zastosowaniu ćwiczeń rozciągających dzieci uczą się na nowo postrzegać, komunikować i angażować w zadanie. Scott uwielbiał robić ćwiczenia (zginanie stopu, pompowanie pięty) a jego mama i ja słyszeliśmy jak jego głos stawał się mocniejszy i pewniejszy po wykonaniu tych ćwiczeń. Zrelaksowany Scott z przyjemnością podchodził do rysowania oburącz i do alfabetycznych ósemek, które to ćwiczenia pomagają zintegrować lewe i prawe pole widzenia wspomagające czytania i pisanie. Scott nagle poczuł motywację do przepisywania swojego imienia - zrobił to w sposób skoordynowany, a jego mama twierdziła, że nigdy go takim nie widziała.

Pedagog Thomas Armstrong w swojej książce "Mit o dziecku z syndromem braku koncentracji" pisze, że najbardziej efektywne metody stosowane u dzieci z syndromem braku koncentracji są w istocie strategiami, które odnoszą pozytywny skutek w przypadku każdego dziecka. Wykwalifikowani nauczyciele na całym świecie wierzą, że dzieci uczą się najlepiej kiedy określone są granice i oczekiwania odpowiadające ich potrzebom i poziomowi ich rozwoju. Co jest prawdą w przypadku wszystkich dzieci, a zwłaszcza tych z syndromem braku koncentracji. Wiele historii opowiadano o Albercie Einsteinie wybitnym umyśle naszych czasów, którego uznano za dziecko niewyuczalne i wydalone ze szkoły. Cytowano jego słowa: "uczenie się jest doświadczeniem, cała reszta to tylko informacja".

W swej książce "Kod myśli w poszukiwaniu charakteru i powołania" autor pedagog i psycholog James Hillman strofuje nas za "robienie czegoś niewłaściwego do dziecka za coś nieprawidłowego co dziecko zrobiło, co jest symptomatyczne". Zachęca nas za to do odkrywania percepcji właściwej dzieciom. Szukanie rodzynka powiada "wpływa na to, jak widzimy innych i samych siebie, po-

zwalając nam piękno w tym, co widzimy i pokochać to. Możemy w ten sposób zaakceptować złożoność charakteru człowieka i jego powołania". Hillman dalej referuje "Kolebkę sławy", studium dzieciństwa czterystulecia współczesnych sław. Okazuje się, że trzy piąte badanych miało kłopoty z nauką, np. Ghandi nie miał, jak sam mawiał, "pociągu do lekcji i rzadko słuchał nauczycieli". Pisarz William Saroyan powiedział, że obrażał się na szkołę, ale nigdy na naukę. Winston Churchill nie chciał uczyć się matematyki i wysłano go na zajęcia wyrównawcze. Jednakże, niektórzy z nas przetrwali ten okres i odnieśli sukces pomimo problemów edukacyjnych w dzieciństwie.

Wierzę, że każdy z nas jest całością jako indywidualność i ma ten wyjątkowy klucz do wewnętrznego rozwoju rozwinięcia swojego wnętrza. Kiedy dziecko przychodzi do mnie na sesję Edu-K, widzę przed jego osobą nieograniczone możliwości, zdolności, czekające tylko na rozkwit we właściwy sobie sposób. Nie chce, żeby mi mówiono jakie dziecko ma braki. Nie mam zamiaru go korygować czy zmieniać. Wierzę, że kiedy próbujemy dziecko zmieniać, korygować czy wykorzenić zachowania, które nam się nie podobają, mimowolnie uczymy je, że są takie aspekty ich osobowości, które nie są warte miłości: współczucie - zamiast wskazywać im sposób wyleczenia, zintegrowania i uczenia się, czerpania nauki z głębokich znaczeń tych zachowań. Często takie aspekty osobowości ujawniają się później szukając dogodnego środka wyrazu. A w szerszym sensie, kulturowym czy możemy uczyć się poprzez zachowania swoich dzieci, czy ciągle będziemy na siłę kontrolować i eliminować te zachowania, nie czerpiąc nic z wiedzy w nich zawartej?

W moich wspólnych działaniach z uczuciami z szacunkiem przyznaję im rację, kiedy ją mają zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie i zwracam się do ich fizycznych, sensorycznych umiejętności. Gimnastyka mózgu oferuje dziecku alternatywne sposoby uczenia się, które mogą wnieść do swojej klasy. Te proste ćwiczenia łączą się z doświadczeniami dziecka w trójwymiarowym sensorycznym świecie i pozwalają odnaleźć w nim swoje własne ciało i odczucia, i być kim naprawdę jest. Kiedy kompensacje są wzmocnione, zwykle poprzez położenie nacisku na jednooczne czytanie, pisanie jedną ręką, słuchanie jednym uchem i myślenie jedną półkulą, uczucia, wyobrażenie-osobowość i twórcze zdolności jednostki zostają stłumione i zahamowane. Dostrajając możliwości rozwoju widzenia binookularnego, rysowania oburącz, słuchania obojgiem uszu, ruchu całego ciała i myślenia przy użyciu obu półkul prawdziwa natura dziecka zostaje pobudzona.

Widziałem dzieci, które przyswajały sobie materiał szkolny dziewiciu klas w ciągu jednego roku, kiedy były gotowe. Dostarczymy dzieciom zabawy i ruchu - żywych doświadczeń w trakcie uczenia się i zaufajmy ich zdolnościom przyswajania informacji wtedy, kiedy są do tego przygotowane. Hillman przypomina nam, że "aby zobaczyć anioła podczas choroby, trzeba umieć dostrzegać to co niewidzialne..." Nie jest możliwe zobaczenie anioła, jeśli przedtem nie ma się jakiegoś jego wyobrażenia, bo to oznacza, że dziecko jest po prostu głupie, uparte lub patologiczne

Paul Dennison

O autorze: dr edukacji (ur. 1941r.), twórca metody Edu-K (kinezylogii edukacyjnej), który opracował i przetestował na sobie szereg ćwiczeń wspomagających pamięć, pracę mózgu, koordynację motoryki ciała

Czego pragną uczniowie?

Z badań organizacji Project Tomorrow wynika, że młodzież oczekuje od szkoły przede wszystkim większego dostępu do mobilnych narzędzi i poszerzenia oferty kursów online.

Dla wielu uczniów, sama perspektywa korzystania z papierowego podręcznika jest odpychająca i archaiczna

Project Tomorrow w poszukiwaniach odpowiedzi na to, czego tak naprawdę potrzebują współcześni uczniowie, zwróciła się właśnie do nich z prośbą o podzielenie się swoimi przemyśleniami na temat cyfrowych technologii. Dzięki raportowi, który powstał na podstawie zebranych danych, przygotowany zostanie materiał służący jako przewodnik dla osób działających w sferze edukacji – nauczycieli, polityków i urzędników oświatowych. Zbiorcza analiza nadesłanych ankiet pokazała, że uczniowie są grupą bardzo mocno zaangażowaną w cyfrową edukację. Adoptują i adaptują nową technologię i tworzą zupełnie nowe sposoby jej wykorzystania – przygotowując dla siebie produkty spełniające wyrafinowane potrzeby współczesnego ucznia.

Grupa respondentów jest imponująca – na pytania odpowiedziało 280 tys. uczniów wszystkich typów szkół, 28 tys. nauczycieli, 21 tys. rodziców i 3 tys. szkolnych administratorów.



Raport prezentuje **5 najważniejszych postulatów**, z którymi szkoły powinny się zmierzyć:

1. Szersze wykorzystanie mobilnych technologii
2. Stworzenie różnorodnych przestrzeni do nauki
3. Włączanie narzędzi edukacji 2.0 do codziennych zajęć szkolnych
4. Zapewnienie lepszego dostępu do cyfrowych pomocy naukowych
5. Wyjście poza szkolne mury – eksploracja takich dziedzin jak nauki przyrodnicze, technologia, nauki techniczne, matematyka.

Badani uczniowie zasugerowali, że chcieliby używać więcej mobilnych urządzeń w swojej nauce, np. telefonów komórkowych, odtwarzaczy mp3 czy smartphonów. Mają do nich dość swobodny dostęp i traktują obecność komputera w kieszeni jako oczywistość, a przez to dostrzegają jak dużą rolę mogłyby odegrać w ich edukacji. Tę potrzebę widać szczególnie w szkole średniej. W czasie badania, uczniowie wyrazili opinię, że chcieliby używać swoich urządzeń mobilnych do komunikacji z kolegami z klasy, oraz z innymi uczniami za pośrednictwem maila, sms-ów lub komunikatorów. Młodzież chciałaby również pracować nad konkretnymi projektami zarówno w szkole jak i w domu, oraz korzystać z gier edukacyjnych. Poza tym, wyrazili chęć używania mobilnych technologii do przeszukiwania zasobów w sieci, nagrywania wykładów, żeby odsłuchiwać ich w wolnym czasie. Chcieliby otrzymywać powiadomienia na temat

pracy domowej i kartkówek, oraz uzyskać dostęp do szkolnego portalu i załatwiać część administracyjnych spraw w sieci.

Oprócz tego, uczniowie wykazali zainteresowanie uczestnictwem w zajęciach prowadzonych online. Wśród uczniów szkół średnich, liczba zainteresowanych wzrosła o 21 punktów procentowych, oraz o 46 punktów procentowych wśród uczniów w wieku gimnazjalnym. Według jednej trzeciej przebadanych maturzystów, zajęcia prowadzone w sieci są łatwiejsze do zaliczenia, ponieważ pozwalają uczestnikom zadawać pytania i przeglądać materiał zawarty na stronie tyle razy, ile tylko mają potrzebę.

Obecnie młodzi ludzie masowo korzystają z poczty elektronicznej, komunikatorów i sms-ów, żeby komunikować się z innymi, a prawie połowa z uczniów szkół ponadpodstawowych używa ich regularnie. Młodzi ludzie bardzo chętnie

sięgają również do portali społecznościowych, gier dostępnych online, blogów oraz różnych wirtualnych światów. Dlatego właśnie nauka w szkole powinna przebiegać równolegle i uzupełniać te aktywności, podejmowane po lekcjach.

Badacze z Project Tomorrow zebrali również pomysły uczniów na to, jak stworzyć idealny cyfrowy podręcznik. Dla wielu z nich, sama perspektywa korzystania z papierowego podręcznika jest odpychająca i archaiczna. Młodzież chciałaby mieć możliwość dopasowania formy podręcznika do swoich indywidualnych potrzeb, np. poprzez nanoszenie podkreśleń, albo dodawanie notatek. Chętnie korzystaliby z pomocy specjalisty z danej dziedziny, który mógłby odpowiadać na ich wątpliwości online, również po zakończeniu zajęć w szkole. Zarówno uczniowie jak i rodzice bardzo wysoko cenią sobie karierę w takich dziedzinach jak nauki ścisłe i przyrodnicze. Ponad połowa rodziców właśnie do nauki tych dziedzin zachęca swoje dzieci najbardziej. Również uczniowie chcieliby dowiedzieć się więcej na temat możliwości zawodowych związanych z tymi kierunkami rozwoju, szczególnie dzięki spotkaniom z pracownikami tych branż, praktykom zawodowym oraz prezentacjom i filmom wideo dostępnym w sieci. Cenne doświadczenie mogłoby zdobyć również poprzez użycie autentycznych narzędzi i rozwiązywanie prawdziwych problemów, np. rozwiązywanie case-ów. Co ważne, tylko 39% licealistów pozytywnie oceniło wysiłki szkoły w celu przygotowania ich do przyszłej kariery zawodowej.

Agnieszka Andrzejczak (źródło: eSchoolnews)



Uczniu! Nauczycielu!

Już w marcu rusza III edycja konkursu **Podstawowe Pojęcia Ekonomiczne**. Zarejestrujcie się, by otrzymać pakiet filmów edukacyjnych dla Waszej szkoły.

Oglądajcie filmy i weźcie udział w quizie.

Czekają wspaniałe nagrody dla uczniów, opiekunów oraz szkół.

Szczegóły już wkrótce na www.edukator.pl oraz www.nbportal.pl

Organizatorami konkursu są:
Fundacja Nauka i Wiedza oraz
Narodowy Bank Polski

Kapelusze myślowe

Każdy myśli. Każdy myśli, że myśli dobrze i że ma rację. A ty? Czy zmieniasz narzędzia myślenia w zależności od problemu? Czy nie jest tak, że wobec większości problemów używasz przeważnie jednego "myślowego młotka", albo inaczej mówiąc, chodzisz w jednym tylko kapeluszu?

Nauczmy się zakładać Czerwony Kapelusz w odpowiedniej chwili, na pewien czas, i zdejmować go kiedy jest już zbyt ciężki

Warto poznać teorię o nazwie "Sześć Myślowych Kapeluszy" wg Edwarda de Bono. W każdym kapeluszu, w zależności od koloru myśli się nieco inaczej. Zauważ, jak bardzo odmiennie! I uwaga - niektórzy noszą kapelusze od stóp do głów (cokolwiek to znaczy) i cali są jakby w jednym kolorze.



CZARNY: PESYMIZM

Kolor czarny kojarzy się z krytyką, przerysowaniem sytuacji zagrożenia, niepowodzenia, z widzeniem spraw jak przez czarne okulary. Ludzie Czarni uwielbiają krytykować, wskazywać wady, niedociągnięcia, pokazywać braki i zagrożenia, dosłownie mnożą konsekwencje niekorzystnego obrotu spraw. W skrajnych przypadkach - potrafią rozłożyć dowolne przedsięwzięcie udowadniając, że każdy ruch jest bez sensu. Wszystko już było, wszystko już zostało wypróbowane, "prawda jest taka, że to się nie uda, nawet nie warto próbować". Są po prostu mistrzami w produkowaniu pesymizmu i szukaniu dziury w całym. Ale paradoksalnie - właśnie tego możemy się od nich nauczyć. Tylko koniecznie zgodnie z wymogami psychicznego bhp! Więc pamiętaj, zakładaj Czarny Kapelusz, w odpowiedniej chwili, na pewien czas, i pamiętaj o zdjęciu z głowy, kiedy jest już zbyt ciężki! Nie ma sytuacji czy rozwiązań idealnych. Przed popełnieniem błędu przeoczenia czegoś ważnego, uchronić nas może szczypta chłodnej analizy, odrobina pesymizmu.

CZERWIEN: EMOCJE

Czerwień to kolor namiętności, impulsywności. Kolor emocji gwałtownych: wyrażający się ekstremalną rozpaczą lub ekstremalnym zachwytem. O ludziach Czerwonych mówi się: "on/ona jest taka emocjonalna, że aż to trudno znieść". Ludzie Czerwoni nie potrafią ukryć swoich emocji; reagują niezwykle silnymi emocjami: wybuchami złości, płaczem, gwałtownym śmiechem, ogromnym lękiem... Reagują według skali "na śmierć lub życie". Kochają kogoś lub się gwałtownie zaprzyjaźniają. Po czym - równie szybko zrywają kontakty. Na ogół z dość błahego powodu (przynajmniej patrząc na to z zewnątrz). Jak się łatwo domyśleć, zachowanie ludzi Czerwonych trudno przewidzieć, nie wiadomo co im aktualnie zagra. Są męczący dla otoczenia, ale także dla samych siebie. Z reguły oni są albo na "bardzo dużych obrotach", albo w stanie "depresji". Wyobraź sobie tylko tę nieustanną huśtawkę nastrojów, te nieustające wybuchy energii! Pomyśl, czy znasz kogoś takiego? Na co dzień - funkcjonowanie na takich falach, jest wyczerpujące - ale warto umieć wykorzystywać tę umiejętność szybkiego reagowania do diagnozy pierwszego wrażenia, jakie wywołuje w nas jakiś nowy pomysł, pewna propozycja, nowa sytuacja. Jeśli się nauczymy z tego korzystać - otrzymamy ważny wskaźnik własnego nastawienia.

A więc zamiast reagowania jak pocisk ziemia-powietrze, totalnie rujnując siebie i (czasem) innych - nauczmy się zakładać Czerwony Kapelusz w odpowiedniej chwili, na pewien czas, i zdejmować go kiedy jest już zbyt ciężki. Kiedy taki kapelusz jest na głowie, mamy prawo do wyrażania emocji, bez ich uzasadniania. Po prostu "czujemy, iż jest tak i tak". W słowach brzmi to tak: "Kiedy myślę o tym w Czerwonym Kapeluszu, czuję że jest świetny pomysł, chcę to robić" lub "...to jakiś makabryczny wymysł, nie podoba mi się to, absolutnie, nie ma mowy, aby się z tym zgodzić!". W tym kapeluszu mamy prawo wyrażać swoje odczucia na gorąco, wyrażać to, to odczuwamy w związku z pewną sprawą, pomysłem? Mówić, czy to nam się podoba, czy nie, czy coś budzi niepokój lub zachwyty. Jak już sobie uświadomisz własne emocje, przejdź do myślenia w innym kapeluszu... Jeśli czujesz wyraźny entuzjazm, posiedź chwilę w kapeluszu czarnym; jeżeli zaś czujesz negatywne emocje - załóż na głowę kapelusz żółty!

BIAŁY: FAKTY

Biały to czystość, sterylność, chłodna logika oparta na faktach, które są sprawdzalne. Liczby, dane - zbadane, zmierzone. Ludzie Biali operują konkretnymi zestawami informacji z dokumentów, analiz, statystyk. Zdecydowanie nie oceniają zdarzeń, tylko je komentują i czynią to na tyle, na ile pozwalają im posiadane przez nich dane, konkretne przepisy.

Strzegą czystości informacji. Nie lubią emocjonalnych reakcji i sądów (według nich nieuprawnionych, bo bez żadnych logicznych podstaw). Za to lubią wszystko przeliczyć, zestawić, wykazać w odpowiednich rubrykach!

Wygląda to na nieco bezduszny chłód, i tak właśnie jest. W Białym Kapeluszu zatem sięgasz do odpowiednich analiz, sprawdzasz opisane fakty, wyrażone w liczbach, zyskach, wykresach i słupkach. Korzystasz z kalkulatora, przepisów i sprawdzonych, regulaminowych procedur. Przewidujesz chłodno i bez emocji, co może być, kiedy i ile - mnożąc i dzieląc, bez dodawania fantazji i pobożnych życzeń. Pracujesz trochę jak automat lub komputer. W jakich okolicznościach myślisz chłodno, na biało?

ŻÓŁTY: OPTYMIZM

Entuzjazm totalny. Słoneczne, hiper-radosne przeciwstawienie pesymistów. Jest coś w powiedzeniu, że "pesymiści to dobrze poinformowani optymiści", gdyż ci ostatni intensywnie unikają części informacji o stanie zagrożeń i ewentualnych kłopotach. Ludzie Żółci wierzą w sukces i powodzenie. Wiele im się udaje, bo nie załame ich nawet trzęsienie ziemi, i ciągle próbują, próbują, próbują... Nowe sytuacje, czy problemy oglądają tylko w świetle słonecznym. Widzą tylko zalety, korzyści, wspaniałe perspektywy, nowe horyzonty, świetlaną przyszłość i pasmo sukcesów. Te wspaniałe obrazy konstruują często (niestety) na podstawie jeden tylko aspektu sprawy, który ponosi ich wyobraźnię. Dla niektórych wykorzystanie żółtej perspektywy to bardzo trudne zadanie, zaś dla Czarnych jest to perspektywa nie-do-pomyślenia! I znowu (pamiętając o psychicznym bhp, aby nie utonąć w fantazjach i mrzonkach), posuj złociste plany, piękne perspektywy i najlepsze rozwiązania mając na głowie Żółty Kapelusze!

NIEBIESKI: RÓWNOWAGA

Niebieski jak niebo, które nad nami. To kolor chłodnego, bezstronnego obserwatora, który ogląda z góry to, co się dzieje. Ludzie Niebiescy są zrównoważeni, zorganizowani i refleksyjni. Lubią oglądać sprawy z różnych stron, najlepiej analizując wszystkie możliwe aspekty: pierwsze emocje, wady, zalety, możliwości i fakty! Kapelusz Niebieski należy nosić stale (np. jako czapkę-niewidkę). Niech stanie się ochroną przed myśleniem przesterowanym w jakąś stronę, jednostronnym, więc zawsze uprzedzonym i niebezpiecznym!

Na ogół ludzie mają tendencję do reagowania w pewien określony sposób, niejako dla nich klasyczny. Np. zaczynamy omawiać nowy projekt, z góry wiemy jak zareagują znane nam osoby: pan X - jak zwykle, wypowie się pesymistycznie i skrytykuje wszystkie wysuwane pomysły. A znowu pani Y dosłownie zaleje wszystkich egzaltowanym zachwytem. Zgadnij jakiego koloru są X Y Z?

Teraz pora przemyśleć własne strategie i tendencje do noszenia kapeluszy w określonym kolorze. Proponuję krótki test. Pomyśl jaki Kapelusze masz na głowie (wpisz spontaniczną, pierwszą narzucającą ci się odpowiedź)

ZIELONY: MOŻLIWOŚCI

Zielony to kolor innowacyjnych badaczy. To budzenie do życia nowych rozwiązań. To jest jak wiosna, kiedy wydaje nam się, że wszystko się może zdarzyć! To otwarcie na stałe udoskonalanie siebie i otoczenia. To troska, aby sprawy miały lepszy obrót, doskonalszy wymiar. Ludzie Zieloni, nie godzą się do końca, aby było dokładnie tak jak jest teraz. Uwielbiają wprowadzać zmiany i poprawki. Ich działanie cechuje kreatywność. Są generatorami prowokacyjnych pomysłów. Lubią odwracać kota ogonem, aby sprawdzić czy tak nie wygląda lepiej. Odważnie pytają się: jak może być inaczej, lepiej? Co by było, jakby to było mniejsze, większe, odwrócone na drugą stronę? Jakby to podzielić, połączyć, coś wyeliminować? Jakby dodać jakiś kolor, jakąś cechę? Jakby to było postawione odwrotnie, jakby to znikło, jakby to było wielkie jak góra? Z wielu szalonych pomysłów, czasem na początku brzmiących zupełnie niedorzecznie, wyprowadzono, po obróbkach i dalszych przemyśleniach, wynalazki, które istnieją i służą nam na



co dzień. Zatem Ludzie Zieloni to innowatorzy, bez nich nie byłoby postępu: koła, nożyczek, komputerów, pralek automatycznych, nowych tkanin na wiosenne sukienki i szybko schnących lakierów do paznokci itp itd... Pamiętajmy iż wszystko jest w jakimś sensie wymyślone ... (mam na myśli tzw. wynalazki cywilizacyjne). Dobrze jest więc nauczyć się korzystać z tego typu umiejętności i w wyobraźni wypuszczać "balony próbne" - obrazki pewnych stanów rzeczy lub sytuacji, z założeniem jakiejś zmiany. Inaczej mówiąc - sprawdzić jak by to coś, co mamy na myśli, wyglądało z czymś nowym lub bez czegoś. Innowatorzy stosują rozmaite zabiegi - eksperymenty myślowe, prowokacje rzeczywistości... aby znaleźć nowe możliwości. W jakich sytuacjach reagujesz w ten sposób?

Kiedy rano wstajesz do pracy?

Kiedy oczekujesz na rozmowę z "trudnym" obiektem?

Kiedy przebywasz na "przymusowym" obiedzie u ...?

Kiedy myślisz - "polityka"?

Kiedy myślisz - "moja przyszłość"?

Kiedy myślisz - "moja szefowa/szef"?

Kiedy wyobrażasz sobie swoją pracę za 5 lat?

Jakie z tego wynikają wnioski? Który kolor powtarza się najczęściej? Którego brakuje?

Małgorzata Taraszkiewicz

O autorce: psycholog, trener, Grupa Edukacyjna XXI

Ludzie Żółci wierzą w sukces i powodzenie. Wiele im się udaje, bo nie załame ich nawet trzęsienie ziemi, i ciągle próbują, próbują, próbują...

Ludzie Biali operują konkretnymi zestawami informacji z dokumentów, analiz, statystyk

EDUKACJA I DIALOG

CZASOPISMO LIDERÓW EDUKACJI

Na temat edukacji w Polsce warto mieć własne zdanie.

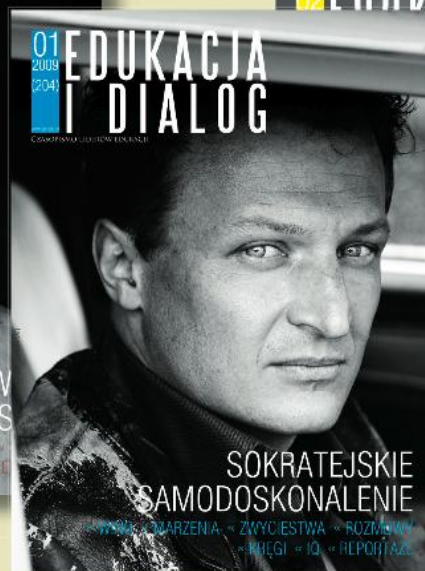
EDUKACJA I DIALOG to prestiżowa, wielomedialna platforma integrująca liderów polskiej edukacji. Tworzymy możliwości wymiany poglądów, korzystamy z wiedzy specjalistów dydaktyki i psychologii, uczestniczymy w rozwoju wiedzy o zarządzaniu oświatą z myślą o potrzebach ludzi edukacji.

INSPIRUJE — dostarczając najbardziej profesjonalne, opiniotwórcze czasopismo dedykowane liderom edukacji

INTEGRUJE — społeczność polskich pedagogów, dyrektorów szkół, ludzi nowoczesnie podchodzących do wychowania młodzieży, posiadających szerokie horyzonty zainteresowań poprzez nowoczesny portal edukacyjny

INICJUJE — zmiany w polskiej edukacji. Popularyzuje nowy sposób myślenia o zarządzaniu szkołą i oświacie, poprzez prestiżowe spotkania i seminaria z cyklu Autorytety dla Edukacji

www.eid.edu.pl



inspiruje - integruje - inicjuje

Przekleństwo bycia geniuszem

Badania przeprowadzone przez naukowców Uniwersytetu w Hajfie dowodzą, że ponadprzeciętnie uzdolnione dzieci podlegają sztywnym schematom i oczekiwaniom społecznym dużo częściej, niż ich rówieśnicy.

Bez względu na różnorodne umiejętności, które posiadają mali geniusze, ich wybór ścieżki zawodowej jest często ograniczony do jednej z nauk stosowanych.

Większość rodziców marzy o wychowaniu małego geniusza. Uważnie obserwują swoje dzieci, poszukując najmniejszych objawów ukrytych talentów. No właśnie poszukują, ale tylko talentów, które społecznie są uznawane za wartościowe. Niewiele mam i ojców doceni zapędy swojej pociechy w kierunku zostania nową gwiazdą rocka, ale z radością otoczy wsparciem małego chemika, albo lekarza. Badania pokazują, że większość uzdolnionych dzieci w przyszłości wybiera zawody związane z naukami stosowanymi i... nie potrafi wyjaśnić dlaczego. Dr. Inbal Shani, która przeprowadziła badania na grupie uczniów doszła do wniosku, że za takie wybory w przeważającej części odpowiadają normy społeczne: „Społeczeństwo identyfikuje geniusz dziecka z wysoką inteligencją i często zbyt szybko łączy tę inteligencję z określonymi przedmiotami, na przykład z prestiżowymi naukami ścisłymi. Kiedy młodzi geniusze dorastają, adoptują tę narzuconą tożsamość, zaburzając przez to proces budowania własnej osobowości”.

Shani, pracująca pod nadzorem swojego opiekuna naukowego, prof. Moshe Zeidnera, przebadła w sumie 800 uczniów szkół średnich, zarówno uzdolnionych jak i przeciętnych. W czasie badań zwróciła uwagę zarówno na różnice w tzw. koncepcji samego siebie (self – concept) jak i na inne cechy psychologiczne obu grup uczniów. Oprócz tego, przyglądała się również, w jaki sposób dojrzewający geniusze formowali swoją osobowość. Rezultaty pokazały, że uzdolniona młodzież miała co prawda wysoką samoocenę w kontekście swoich umiejętności umysłowych i sukcesów edukacyjnych, ale jednocześnie nisko się oceniała, jeżeli chodzi o walory społeczne i fizyczne. Badacze przyczyn upatrują w sposobie wychowania i nauce w szkołach niższego szczebla. Kiedy tylko uczniowie zostali określani jak zdolni, włączali się aktywnie w różne programy edukacyjne, często mieli zajęcia indywidualne, przeskakiwali klasy. Ten proces spowodował u nich przekonanie, że wybijają się na tym polu w porównaniu do rówieśników. W dorosłym życiu wybierali więc częściej ścieżkę kariery, która pomagała im spełnić oczekiwania otoczenia. Presja była tym bardziej odczuwana, że większość uczniów z tej grupy uczestniczyła w intensywnych programach mających na celu rozwój ich talentu.

Dr Shani zauważyła, że już od wczesnych lat, zdolne dzieciaki wiedziały, jak potoczy się ich życie i że prawdopodobnie zajmą się jedną z nauk stosowanych. To tym bardziej ciekawe, że większość z nich wcale nie wyrażała jakiegos specjalnego zapału, ani zainteresowania w tym kierunku, raczej rozważali karierę czysto akademicką, lub ewentualne militarно – akademicką... A to wiele mówi o sposobie podejmowania przez nich życiowych wyborów. Co więcej, to właśnie ścieżki rozwoju w ramach nauk stosowanych są najlepiej dostosowane do potrzeb dojrzewającej, uzdolnio-

nej młodzieży, więc są dla nich naturalnym wyborem, pomimo narażenia się na zaszkladkowanie jako kujony, twardogłowi, czy inne formy amerykańskiej formuły „geek”.

Głównym wnioskiem płynącym z badań jest przede wszystkim to, że uzdolniona młodzież kształtuje swój rozwój zawodowy bazując na społecznych oczekiwaniach. Shani komentuje: „To paradoks: to właśnie uzdolnieni młodzi ludzie, którzy często posiadają wiele różnych uzdolnień, sami sobie nakładają ograniczenia w rozwijaniu niektórych z tych talentów. Mimo, że mają tak wielki i różnorodny wybór, ich decyzja pada zazwyczaj na studia na jednym z tzw. prestiżowych kierunków”. Poza tym, młodzi geniusze często mają problemy z odnalezieniem się w społeczeństwie i czują, że jako dzieci zostały oderwane od rówieśników, kiedy tylko nadano im etykietkę „zdolny”. W tej sytuacji, zadaniem nauczycieli i wychowawców jest zapewne zajęcie się młodymi geniuszami i wsparcie ich w tym kluczowym momencie, kiedy proces wykształcania się osobowości powoli się kończy. Uczniowie o dużej inteligencji wymagają pomocy nie tylko naukowej, ale również, jeżeli chodzi o takie dziedziny życia jak budowanie relacji z innymi osobami, umiejętności społeczne, w tym motywacja, samoświadomość oraz odporność psychiczna. To pomogłoby rozwijać zdolnych uczniów całościowo i pozwolić im uniknąć nietrafionych naukowych i życiowych wyborów w przyszłości.

Agnieszka Andrzejczak (źródło: Science Daily)



Od teorii rusztowań do praktyki remiksu

Nowoczesna pedagogika obficie czerpie z teorii scaffoldingu (rusztowań), która została sformułowana w pierwotnej postaci przez Jerome Brunera w połowie ubiegłego stulecia. Warto jednak pójść o krok dalej.

Wydaje się, że dziś atrakcyjnym celem procesu nauczania metodą rusztowań może być osiągnięcie przez uczącego się kompetencji samodzielnego budowania rusztowań

Wśród pożądanych kompetencji ucznia wymienia się dziś umiejętność selekcji i oceny informacji z różnych źródeł, rozpoznawania dobrych wzorów, remiksowania i kreowania treści, komunikowania się i publikowania, współpracy, korzystania z technologii społeczeństwa informacyjnego, zarządzania informacją zewnętrzną i osobistą, czy autoewaluacji. Jednocześnie w środowisku pedagogów czynności elektronicznego kopiowania i wklejania nader często bywają odruchowo uznawane za zachowania naganne, nieetyczne, hamujące rozwój intelektualny uczniów. Kombinacje klawiszowe CTRL+C i CTRL+V doczekały się wierszy, legend miejskich i obrosły w przysłowia.

Nowoczesna pedagogika obficie czerpie z teorii scaffoldingu (rusztowań), która została sformułowana w pierwotnej postaci przez Jerome Brunera w połowie ubiegłego stulecia. W uproszczeniu - rusztowaniem jest takie wsparcie udzielane przez nauczyciela uczniowi rozwiązującemu problem, aby nie zmienić natury i trudności zasadniczego problemu, ale by umożliwić rozwiązanie go dzięki pomocy lub wyręczeniu ucznia w pewnych czynnościach składowych.

W latach dziewięćdziesiątych, po upowszechnieniu się specjalistycznych kalkulatorów matematycznych i komputerów osobistych strategia rusztowań została zaadaptowana przez Bernharda Kutzlera do warunków nauczania wspomagane go technologią informacyjną. W ujęciu Kutzlera rolę rusztowania wspomagającego zbyt skomplikowane procesy rozumowania matematycznego ma spełniać odpowiednio przygotowane oprogramowanie kalkulatora graficznego lub komputera. Uczący się może samodzielnie rozwiązywać stosunkowo skomplikowane problemy, przekraczając barierę własnej niekompetencji w zakresie niektórych koniecznych do wykonania prostszych operacji składowych dzięki temu, że wykonanie tych operacji zleca maszynie. Zasadni-

cze znaczenie Kutzler przypisał otwarciu drogi rozwoju oraz możliwości osiągnięcia motywującego sukcesu dzięki wsparciu technologii informacyjnej. Dziś Kutzler wpisuje



do katalogu działań swojej metody rusztowań każdą pedagogicznie uzasadnioną sekwencję działań z komputerem dla celów trywializacji, eksperymentowania, wizualizacji, ułatwienia koncentracji albo też dla automatyzacji lub kompensacji. W klasycznym ujęciu Brunera rusztowanie tworzy człowiek (nauczyciel), a celem ostatecznym procesu jest usunięcie tego rusztowania i przejście ucznia od działania interpsychologicznego do działania intrapsychologicznego. Inaczej u Kutzlera - rusztowaniem jest maszyna.

Wydaje się, że dziś atrakcyjnym celem procesu nauczania metodą rusztowań może być osiągnięcie przez uczącego się kompetencji samodzielnego budowania rusztowań nie po to, by je następnie likwidować, a więc nie po to, by uczyć się czegoś, co może wykonać komputer. Przeciwnie - po to, by nauczyć się rusztowania samodzielnie budować oraz trwale i efektywnie stosować, a więc by efektywniej skupiać się tylko na tym, czego komputer wykonać nie może i co jest wyłączną domeną działalności ludzkiej.

W polskiej praktyce oświatowej nowoczesny scaffolding rzadko bywa świadomie stosowany przez nauczycieli, często przeciwnie - bywa konsekwentnie rugowany. Autorzy niniejszego tekstu składają w tym miejscu deklarację, iż zaniechanie dydaktycznego wykorzystania (lub zakazywanie wykorzystania) urządzeń i serwisów towarzyszących większości obywateli Ziemi przez większą część dnia (np. komórek i Internetu), uważają za bezsensowne i skazane na klęskę, jednak w niniejszym tekście wolą się skupić na implikacjach takiego zaniechania wobec samoistnego pojawienia się trzeciej wersji metody rusztowań. Stawiają także hipotezę, że nieprzyjazne postawy wielu nauczycieli wobec nowych technologii informacyjnych często wynikają z podświadomego poczucia własnej nieporadności wobec nowego zjawiska.



Wersja rusztowań	Uproszczony schemat	Idea
1.0 (Jerome Brunera)	Nauczyciel tworzy rusztowanie dla ucznia	Uczeń uzyskuje coraz większą samodzielność, dzięki temu, że uzyskuje coraz mniej wsparcia (tyle, ile na coraz wyższym etapie umiejętności potrzebuje)
	Nauczyciel potem je stopniowo demontuje	
2.0 (Bernhard Kutzlera)	Komputer (specjalistyczne oprogramowanie) tworzy rusztowanie dla ucznia	Uczeń może czynić postępy w zakresie wyższych poziomów kompetencji mimo przejściowych trudności na niższych poziomach dzięki programowym protezom niektórych czynności.
	Uczeń je potem stopniowo demontuje	
3.0 (Cyfrowych tubylców)	Uczeń tworzy sobie rusztowania przy pomocy TI	Uczeń rezygnuje z wykonania wszelkich czynności, które mogą zostać zautomatyzowane. W wersji ekstremalnej – uczeń rezygnuje z wykonywania wszystkiego, co ktoś już zrobił i opublikował w Sieci (czyli wszystkiego co jest „googlowalne”)
	Uczeń je potem stopniowo rozbudowuje	

W tabeli zestawiono trzy wersje scaffoldingu. Czytelnik zechce wybaczyć uproszczenia zastosowane dla kontrastowego pokazania dwóch ważnych aspektów zachodzącej ewolucji. Wnioski w efekcie tego zabiegu będą także nieco przerysowane, jednak dzięki temu tendencje zmian - wyraźniej widoczne.

Przemieszczając się w czasie (a więc w dół tabeli), łatwo zauważyć rosnącą podmiotowość ucznia i malejącą (do zera?) rolę nauczyciela. Na ślad znikającego nauczyciela i przyczyn procesu znikania można natrafić, analizując wachlarz powszechnych dziś sposobów wykorzystania technologii informacyjnych przez uczniów (ostatnia rubryka Tabeli 1). Uczniowski racjonalizm ery cyfrowej każe im odrzucać szkolną ofertę:

- uczenia się czynności, które potrafi wykonać automat, program, komputer, komórka;
- ręcznego notowania lub opanowywania pamięciowego informacji możliwych do zanotowania aparatem fotograficznym posiadanym zawsze przy sobie lub dostępnych na wyciągnięcie ręki w Sieci;
- wyszukiwania ręcznego informacji (np. w papierowych książkach), dających się wyszukać automatycznie;
- tworzenia od zera obiektów wiedzy dostępnych masowo w Sieci.

Nie wartościujemy takich postaw, ale przyjmujemy do wiadomości fakt ich postępującego upowszechnienia. Potraktujmy je raczej jako podstawę do budowania na nich nowej szkoły, niż do coraz bardziej bezowocnych prób zrekonstruowania starszej wersji młodzieży, lepiej pasującej do istniejących schematów.

Zestaw postaw, działań i zachowań nazwany tu metodą rusztowań v.3.0 w warunkach polskich ukształtował się w gruncie rzeczy samoistnie i oddolnie. Jest raczej odruchową uczniowską strategią reagowania na nieatrakcyjną ofertę szkoły, niż strategią pedagogiczną. Wpisuje się on też w ogólniejszy zespół zjawisk określany mianem kultury remiksu. Naszym zdaniem zasługuje na szerokie wykorzystanie pedagogiczne. Ba! Domaga się niezwłocznego wykorzystania (wszak szkoła uczy nie tylko przez swoje aktywne działania, ale także poprzez zaniechanie pewnych działań). Aby tak mogło być, trzeba do jej realizacji kompetentnych nauczycieli – facyliatorów, rozumiejących kulturę remiksu. Powszechne użycie technologii kopiowania i wklejania, utożsamiane przez niektórych pracowników sektora edukacji ze złem wcielonym, samo w sobie nie jest ani dobre, ani złe. W gruncie rzeczy cywilizacja człowieka ma swój początek w opanowaniu przez pewien bardzo specjalny gatunek ssaków czynności coraz bardziej efektywnego kopiowania tego, co zdołali osiągnąć starsi. Od zawsze to właśnie tworzyło rusztowanie do budowania coraz wyższych pięter nowej wiedzy i kompetencji.

Odpowiedzi na pytanie, jak na kombinacji klawiszy CTRL+C i CTRL+V budować strategię rusztowań, autorzy będą próbowali udzielić w oddzielnym artykule.

Sabina Furgol, Lechosław Hojnacki

O autorach: Sabina Furgol pracuje w Regionalnym Ośrodku Metodyczno-Edukacyjnym „Metis” w Katowicach; Lechosław Hojnacki pracuje w Kolegium Nauczycielskim w Bielsku-Białej

Jak wypełnić lukę pomiędzy edukacją i technologią?

Młodzi ludzie prowadzą podwójne życie. Jedno w świecie realnym, a drugie w przestrzeni wirtualnej. Jak powinna działać szkoła, żeby kształcić ich w najbardziej naturalny sposób?

Być może jednym z problemów jest to, że nauczanie się, w jaki sposób sprawnie posługiwać się i wykorzystać w edukacji nowe technologie, zajmuje nauczycielom zbyt wiele czasu

Żyjemy w czasach, w których – jak zauważył Mark Benno z Apple Inc. podczas tegorocznej konferencji FETC w Orlando - młodzież i dzieci żyją w jeszcze większym pędzie i pośpiechu niż ich rodzice i eksplorują obszary, o których większość dorosłych nie ma najmniejszego pojęcia – takie, jak choćby wirtualne światy. Stwarza to wielkie wyzwania dla edukatorów.

„Dziewięcioro z dziesięciu studentów nie nosi już zegarków na rękę.” – mówił Benno. „A w dodatku ten jeden, który nosi zegarek na rękę, nie czyni tego po to, aby wiedzieć, która jest godzina. Dla niego to tylko element mody...” Jakie to ma znaczenie? To może być ważny znak, że uczniowie używają nowych technologii w sposób odmienny od tego, w jaki czynią to dorośli. Od telefonów komórkowych i iPodów do najróżniejszych narzędzi funkcjonujących w sieci – młodzież jest dziś elastyczna i otwarta na korzystanie z wszelkich nowinek technologicznych. I jeśli zadaniem nauczycieli ma być w dalszym ciągu przygotowywanie młodych ludzi do życia w ciągle zmieniającym się świecie – trzeba przemyśleć sposoby wykorzystania i interakcji tych samych urządzeń w szkolnej klasie.

Jeszcze nie tak dawno temu młodzież uczyła się z profesjonalnie przygotowanych, „oficjalnych” materiałów edukacyjnych. Nagrania, filmy czy publikacje były wymyślane, recenzowane, zatwierdzane przez specjalne komitety odpowiedzialne za jakość edukacji, a potem dopiero produkowane i przekazywane do szkół. Ale czasy się zmieniły. Dzisiaj to młodzi ludzie sami tworzą swoje własne media. Filmy wideo, podcasty, blogi – uczniowie tworzą własny контент, także edukacyjny, albo włączają się we wspólne, twórcze działania w grupie rówieśników. I nie wiadomo dlaczego tak wielu edukatorów walczy z tą aktywnością, zamiast ją wspierać i ukierunkowywać.

Być może jednym z problemów jest to, że nauczanie się, w jaki sposób sprawnie posługiwać się i wykorzystać w edukacji nowe technologie, zajmuje nauczycielom zbyt wiele czasu. Czasem nawet kilka lat, jak zauważa Benno. A przecież w tym czasie pojawiają się kolejne narzędzia i technologie, i nauczyciel może w zasadzie zaczynać swoją edukację od nowa. To jedno z największych wyzwań dla dzisiejszych edukatorów, wymagające znalezienia właściwego sposobu na wypełnienie pogłębiającej się luki pomiędzy edukacją i technologią. Można z pewnością skrócić ten okres adaptacji nowych narzędzi służących do

edukacji w XXI wieku, o ile nauczyciele będą bardziej elastyczni i otwarci na to, czym posługuje się młodzież.

Dobrym przykładem mogą być odtwarzacze MP3. Przecież nie można z góry założyć, że słuchawki w uszach młodego człowieka oznaczają, że słucha muzyki. Benno przytoczył własne doświadczenia. Na jednym z lotnisk zapytał stojącą przed nim studentkę colleague-u z białymi słuchawkami od iPoda w uszach: „Czego słuchasz?”. „W którym uchu?” – otrzymał odpowiedź. Zapytana studentka słuchała bowiem jednocześnie podcastu z wykładem z chemii i muzyki. Ponownie okazało się, że współczesna młodzież używa urządzeń multimedialnych w odmienny sposób niż starsze pokolenie.

Filmy nakręcone telefonem komórkowym czy kamerą też niekoniecznie muszą służyć tylko do dokumentowania scen przemocy i głupich żartów. Uczniowie używają filmów, aby nagrać ciekawy wykład, czy nawet plan zajęć, ale także wiadomości do szkolnych serwisów internetowych; nagrania audio służą do tworzenia podcastów i komentowania różnych wydarzeń (znow na przykład do serwisów szkolnych). Wiki jest jednym z najpopularniejszych narzędzi do pracy nad wspólnymi projektami i dzielenia się informacjami. Uczniowie świetnie sobie radzą z różnymi narzędziami. Trzeba korzystać z tej wiedzy. Jeżeli mamy przed nami problem do rozwiązania, podstawowym pytaniem powinno być zatem jakich technologii użyć, aby go rozwiązać. W ten sposób najszybciej możemy wypełnić lukę między edukacją i technologią. Nie ma nic złego w tym, że nauczyciel uczy się od uczniów. W końcu mówimy o edukacji przez całe życie...

Marcin Polak (źródło: THE Journal)



Angielski z gier?

Japońska agencja iShare Inc. przeprowadziła internetowe badania sondażowe na grupie ponad czterystu Japończyków pytając ich o najlepsze ich zdaniem sposoby nauki języka angielskiego. Na pierwszym miejscu respondenci wskazali gry wideo.

Wynik może wydawać się zaskakujący, ale zważywszy na popularność gier komputerowych i wideo na świecie, i fakt, że wiele nowości pojawia się na rynku najpierw w wersji angielskiej (i od razu jest testowane przez graczy), trudno mu się dziwić. Na pozostałych miejscach w badaniu znalazły się: szkoła angielskiego z konwersatorium, książka, DVD, CD, Nauczyciel domowy, Nauka na odległość

Czy polscy respondenci wskazyliby na podobne metody? Co sądzą na temat roli gier w nauce angielskiego? W komentarzach pod artykułem pojawiło się kilka ciekawych wypowiedzi, które warto przytoczyć.



„Wychowałem się na anglojęzycznych kreskówkach na Cartoon Network [tu w Polsce], potem na grach i filmach, wszystko po angielsku. Mam licencjat, robię magisterkę z filologii angielskiej, a moje 'exceptional skills' [cyt. moich wykładowców] pochodzą praktycznie tylko i wyłącznie z tego, że oglądałem i nadal oglądam, masę rzeczy po angielsku, a gram tylko i wyłącznie po angielsku. Więc mogę się zgodzić, że Japończycy uczą się głównie z gier, sam się tak uczyłem i nadal się uczę.” pisze ‘jayu’.

„Gry naprawdę uczą, pamiętam od małego już od czasów Commodore wszystko było po angielsku, a ja nie wiedziałem co to znaczy (...)” – wspomina ‘maxerek’. „Potem gdy dostałem pierwszy komputer PC, zacząłem grać w gry RPG [ang. role playing game – gra fabularna], najbardziej pamiętam Fallouta I i II - tam było naprawdę dużo tekstu i z tamtych gier naprawdę dużo się nauczyłem. Gdy poszedłem do szkoły sam byłem zdziwiony ile potrafię. Od IV podstawowej klasy do III gimnazjum miałem 6 na koniec roku z angielskiego, a nie przykładałem się specjalnie, jedynie musiałem podszkolić gramatykę. Nawet brałem udział w ogólnopolskim konkursie angielskiego w gimnazjum, brakło mi 0.2 punktu by pojechać do Anglii...”

Kształcenie języka angielskiego w polskich szkołach odbywa się przede wszystkim metodami klasycznymi – główny akcent jest na zapamiętywanie gramatyki i słownictwa. Ktoś, kto chce nauczyć się języka zmuszony jest do dodatkowych korepetycji (dziś również przez Skype) lub zapisania się do szkoły językowej. Coraz popularniejsze są wyjazdy językowe do szkół zagranicznych lub po prostu do pracy, przy okazji której można świetnie poznać język. To wszystko jednak dość kosztowne rozwiązanie. W przeci-

wieństwie do gier, które są ogólnie dostępne i to często nieodpłatnie – gdy są pożyczane od rówieśników lub nielegalnie ściągane z Internetu. Może więc czas już, aby nauczyciel (zwłaszcza ten młodszy, który sam spędził niejedną noc na graniu) spróbował zadać uczniom pracę domową wykorzystując w tym celu gry jako narzędzia edukacji? Skoro popularne jest wykorzystanie filmów anglojęzycznych w dydaktyce, może trzeba również spróbować z grami?

„Też uważam że gry (i filmy) są dobre do nauki języków. Może całkowicie nie zastąpią kursu czy nauczyciela, ale w dużej części mogą, no i na pewno są, znakomitymi wspomagaczami nauki.” – zauważa ‘polychessman’

Okazuje się, że obok Skype, również gry mogą być okazją do konwersacji w języku angielskim – tu dobrym przykładem jest World of Warcraft, w którym nieraz przejście trudniejszych sekwencji gry wymaga współpracy i rozmowy z innymi graczami w sieci, aby ustalić plan działania (przy okazji można świetnie kształcić umiejętności liderские). Jak się okazuje, są tacy,



którzy wykorzystują to jako formę nieodpłatnych konwersacji. „(...)to jest bardzo skuteczna metoda. Ja gram w Battlefielda 2 w celach edukacyjnych, żeby pogadać sobie z gośćmi po angielsku.” – wypowiada się ‘patman’.

Chociaż gry pewnie nie staną się samodzielnym narzędziem edukacji, ich wpływ na kształcenie umiejętności językowych już jest znaczący. Choć ta forma edukacji językowej prawdopodobnie nie jest jeszcze doceniana przez edukatorów, można przypuszczać, że wraz z rozwojem gier edukacyjnych w stronę bardziej złożonych, wciągających i interaktywnych propozycji, gry staną się znacznie ważniejszymi narzędziami edukacji. „Dajcie swoim dzieciom grać w gry RPG; to szalenie rozwija :)” – zachęca rodziców ‘maxerek’.

Marcin Polak (źródło: Polygamia.pl)

Dajcie swoim dzieciom grać w gry RPG; to szalenie rozwija

Wychowałem się na anglojęzycznych kreskówkach na Cartoon Network [tu w Polsce], potem na grach i filmach, wszystko po angielsku



*Wszystkim naszym
czytelnikom życzymy
słonecznych i radosnych
Świąt Wielkanocnych*